

Ks. mjr Karol Messerschmidt

## Moja służba Bogu w Kościele, Ojczyźnie w Wojsku



### 1. Moje wspomnienia ze służby duszpasterskiej w Wojsku Polskim

#### Część czwarta

1 września 1939 r. około godziny piątej rano zbudziły mnie trzy ogromne wybuchy, następujące prawie równocześnie po sobie oraz brzęk rozsypującego się po pokoju szkła z szyb okiennych. Na wpół przytomny wyskoczyłem z łóżka jak z procy, ogarnąłem się jako tako i pędem zbiegłem z pierwszego piętra plebanii na parter. W odległości około 50 m od plebanii już na terenie parku – naprzeciw plebanii ujrzałem trzy leje po bombach i mnóstwo gałęzi, które stracił podmuch powietrza. Ciekawe, że poprzedniego dnia w tym właśnie miejscu znajdowały się ukryte wśród drzew tabory wojskowe. Na szczęście w czasie bombardowania parku już ich nie było. W tej samej odległości od lejów co plebania znajdował się kościół. Stracił on od podmuchu powietrza z jednej strony wszystkie szyby, z drugiej tylko część. Gdy wróciłem na plebanie i włączyłem radio, usłyszałem komunikat wojenny, że wojska hitlerowskie w wielu miejscach przekroczyły granice Polski, bombardują miasta i wsie, stacje kolejowe, lotniska i mosty. Tak Hitler rozpoczął najazd na Polskę. Stał się on początkiem II wojny światowej. Grodno, pięknie położone nad Niemnem stutysięczne miasto, znajdowało się zaledwie 100 km od granicy Prus Wschodnich. Stamtąd nadlatywały nad miasto prawie przez cały dzień samoloty niemieckie, które atakowały mosty na Niemnie, a w mieście koszary, tory, dworzec, park i inne większe obiekty. Inne samoloty leciały dalej na wyznaczony cel. Artylerii Przeciwlotniczej prawie nie było, a z ognia karabinów maszynowych lotnictwo nieprzyjacielskie niewiele sobie robiło. Już pierwszego dnia wojny od wczesnego rana wyglądało to tak, że zanim doszedłem po pobory do szpitala, musiałem kilkakrotnie się kryć. A ten odcinek mej drogi wynosił zaledwie 1 kilometr.

Wybuch wojny wywołał w społeczeństwie panikę. W jej wyniku ludzie stawali się przesadnie podejrzliwi. Stali do wojska i do władz państwowych mnóstwo donosów. Ja też padłem ich ofiarą. Oto 5 września zjawił się u mnie nieoczekiwanie komisarz policji w towarzystwie trzech policjantów. Przedstawił mi na piśmie wydany przez starostę nakaz przeprowadzenia przez policję rewizji w moim kościele. Donos zawierał meldunek o istnieniu w kościele ewangelickim składu broni, zdeponowanej jakoby przez V kolumnę. Kościół należał do cywilnej parafii, a ja od pewnego czasu byłem tej parafii administratorem. Pełen oburzenia zadzwoniłem do starosty Walickiego, protestując przeciw jego nakazowi. Starosta mi wyjaśnił: ja wiem, że w kościele księdza nie ma żadnej broni, ale poprzez rewizję niech się o tym dowie społeczeństwo. W interesie księdza leży ta rewizja. Starosta mnie przekonał. Zgodziłem się na rewizję. Ale na wszelki wypadek, aby nie było podrzutu broni przez policję, obstawiłem każdego policjanta po jednym z kapelanów prawosławnych i wojskowego rabina, sam zaś pilnowałem komisarza w czasie rewizji. Dokładna rewizja odbyła się we wszystkich pomieszczeniach kościoła. Oczywiście niczego nie znaleziono. Po rewizji komisarz zaczął mnie grzecznie przeproszać za tę niepotrzebną wizytę policji i chciał prędko odejść, ale ja i uczestniczący w rewizji kapłani, zażądaliśmy spisania protokołu rewizji z oświadczeniem policji, że żadnej broni w kościele nie było. Ciekaw byłem, kto ten donos do starosty wysłał. Starosta nie wiem, czy naprawdę nie wiedział, czy chciał się od odpowiedzi uchylić. Powiedział tylko, że donos był niepodpisany. Na to odpowiedziałem panu staroście, że anonimowe pisma wrzuca się do kosza od śmieci.

Nadszedł dzień 13 września – dzień ewakuacji. Ciężki to był dzień dla mnie. Z wielkim bólem w sercu opuszczałem Grodno. Wiadomo-wojna. Zdążyłem już bardzo głęboko wros-

I kiedy wydarzy się cud, że słuchanie przemieni się w wiarę i nadzieję, to i nasz śpiew będzie wskazaniem tego, co przed nami.

Być może teraz jest to jeszcze bardzo cichy śpiew, ale przecież nie mniej jest on wskazaniem na nową pieśń, która pokonuje śmierć i wychwala Stwórcę, który wszystko dobrze uczynił.

Dla Niego podnieśmy i otworzymy szeroko bramy tego świata. Amen.

## CZY WIECIE, ŻE... ?

**Adwent** rozpoczyna nowy Rok Kościelny i obejmuje 4 kolejne niedziele. Rozpoczyna się między 27 listopada a 3 grudnia, kończąc się w dzień Bożego Narodzenia. W tym czasie kolorem liturgicznym jest fiolet – kolor pokutny.

Słowo **Adwent** pochodzi od łacińskiego słowa „adventus”, które oznacza „przyjście, przybycie, nadejście”. W starożytnym Rzymie słowem „adventus” nazywano oficjalny przyjazd, odwiedzin dygnitarza państwowego po objęciu urzędu czy też coroczne przybywanie bóstwa do świątyni. Dla nas chrześcijan „adventus” oznacza czas przygotowujący nas do uczczenia narodzin Jezusa w Betlejem. To również nasze przygotowanie do powtórnego przyjścia Jezusa na ziemię.

Wygląda na to, że powstał przez analogię do Wielkiego Postu. Jak przez 40 dni przygotowujemy się do Wielkanocy – na wzór Jezusa, który pościł 40 dni na pustyni, tak Adwent daje nam szansę duchowego przygotowania się do Bożego Narodzenia.



Adwent nie zawsze trwał 4 tygodnie! Pierwsze ślady istnienia Adwentu pochodzą z Galii i Hiszpanii z IV w., który trwał wówczas 3 tygodnie. Łączył się z postem pokarmowym i praktykami ascetycznymi (co nadal praktykowane jest w religiach wschodnich). Rzym wprowadził do liturgii Adwent w VI wieku, łagodząc jego charakter pokutny i akceptując liturgiczne przygotowanie do uroczystości Bożego Narodzenia.

Wymownym symbolem Adwentu są **wieniec adwentowy** oraz **świeca adwentowa**. Światło wskazuje drogę, rozprasza ciemności, usuwa lęk i stwarza poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty. Światło jest znakiem obecności Chrystusa – „Światłości Świata”. Światło czterech kolejnych świec adwentowych ma nas doprowadzić stopniowo do prawdziwego „Światła” wschodzącego w Boże Narodzenie. Zielone gałązki są symbolem nadziei, zwyciężającej śmierć. Wieniec adwentowy ma nam przypominać o radosnym czasie przygotowania adwentowego do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

